

NSZZ

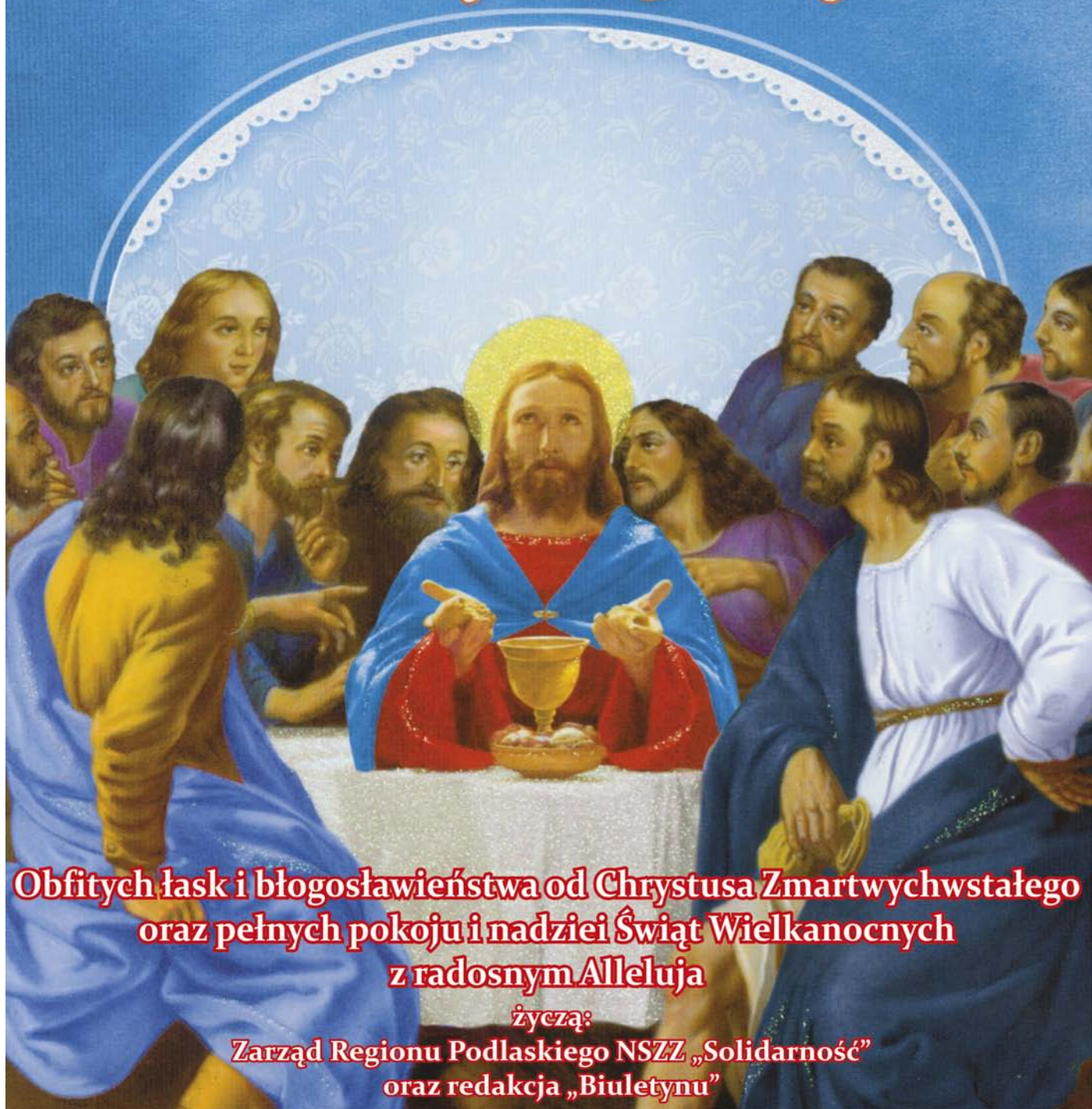
Solidarność

**REGION
PODLASKI**



BIULETYN INFORMACYJNY NR 36 ● 11.04.2011

Wesołych Świąt



**Obfitych łask i błogosławieństwa od Chrystusa Zmartwychwstałego
oraz pełnych pokoju i nadziei Świąt Wielkanocnych
z radosnym Alleluja**

życzą:

**Zarząd Regionu Podlaskiego NSZZ „Solidarność”
oraz redakcja „Biuletynu”**

Adresy Oddziałów Zarządu Regionu Podlaskiego NSZZ „Solidarność”

1. Region Podlaski
Oddział w Bielsku Podlaskim
17-100 Bielsk Podlaski
ul. Piłsudskiego 25
tel. 508-146-327
2. Region Podlaski
Oddział w Hajnówce
17-200 Hajnówka
ul. 3 Maja 24
tel. 508-146-384
3. Region Podlaski
Oddział w Czarnej Białostockiej
16-020 Czarna Białostocka
ul. Torowa 15
tel. 508-146-367
4. Region Podlaski Oddział w Łapach
18-100 Łapy
ul. Armii Krajowej 1
tel. 508-146-393
5. Region Podlaski
Oddział w Siemiatyczach
17-300 Siemiatycze
ul. Pałacowa 19
tel. 508-146-439
6. Region Podlaski Oddział w Grajewie
19-200 Grajewo
ul. Strażacka 6
tel. 508-146-291
7. Region Podlaski Oddział w Sokółce
16-100 Sokółka
ul. Piłsudskiego 8
tel. 508-146-308
8. Region Podlaski Oddział w Mońkach 19-
100 Mońki
al. Niepodległości 11b/1
tel. 508-146-274
9. Region Podlaski
Oddział w Dąbrowie Białostockiej
16-200 Dąbrowa Białostocka
ul. Tysiąclecia P.P. 4
tel. 508-146-582
10. Region Podlaski
Oddział w Suwałkach
16-400 Suwałki
ul. Kościuszki 32
tel. 508-146-583
11. Region Podlaski
Oddział w Augustowie
16-300 Augustów
Rynek Zygmunta Augusta 9
tel. 508-146-584

Konto ZR Podlaskiego

BGŻ SA O/Białystok

912030004511000000731690

Z PRAC ZARZĄDU REGIONU

Komunikat

NSZZ „Solidarność” rozpoczyna akcję zbierania 100 tys. podpisów pod projektem ustawy przewidującej podniesienie płacy minimalnej do poziomu 50 proc. przeciętnego wynagrodzenia. W tym celu został powołany Komitet Inicjatywy Obywatelskiej, w skład którego wchodzi członkowie Prezydium KK oraz przewodniczący Regionów i Sekretariatów Branżowych. Według projektu Związku płaca minimalna ma być ściśle związana ze średnim wynagrodzeniem i z czasem dojść do 50% przeciętnego wynagrodzenia w Polsce. Dziś osoby otrzymujące płace minimalną są zmuszone korzystać z opieki społecznej. Wyższa płaca minimalna powinna zahamować to zjawisko, a co za tym idzie zahamować wzrost rozwarstwienia społecznego. Obecnie wynagrodzenie minimalne otrzymuje ponad 350 tys. pracowników.

Region Podlaski NSZZ „Solidarność” w pełni popiera Obywatelską Inicjatywę dotyczącą wzrostu płacy minimalnej do 50 proc. przeciętnego wynagrodzenia w Polsce. W związku z tym apelujemy oraz wzywamy wszystkie Organizacje Związkowe naszego Regionu o wykazanie działań zmierzających do zebrania jak największej ilości podpisów. Wszystkich zainteresowanych poparciem akcji zapraszamy do siedziby Zarządu Regionu Podlaskiego NSZZ „Solidarność” przy ul. Suraskiej 1, w Białymstoku.

Zwracamy się do naszych członków o aktywne włączenie się do akcji zbierania podpisów.

Nowe Organizacje

W dniu 20 lutego 2011r w siedzibie Oddziału Zarządu Regionu w Suwałkach ok. 100 członków NSZZ „Solidarność” Organizacji Zakładowej Animex” Grupa Drobiarska Oddział w Suwałkach wybrało Przewodniczącym Komisji Zakładowej Daniela Makowskiego. Wybrano także Komisję Zakładową i Komisję Rewizyjną. Członkowie związku nakreślili zarys najpilniejszych spraw, którymi powinna zająć się w najbliższym czasie Komisja Zakładowa. Zebrani członkowie uznali za niezbędną pomoc Zarządu Regionu w zakresie szkoleń i doradztwa prawnego. Uczestniczący w wyborach członek Prezydium ZR Zdzisław Koncewicz, zadeklarował pomoc w przygotowaniu merytorycznym do działalności związkowej nowo wybranych działaczy związkowych.

W dniu 21 lutego 2011r ok. 50 członków NSZZ „Solidarność” Organizacji Zakładowej Komendy Powiatowej Straży Pożarnej w Augustowie wybrało Przewodniczącym Komisji Zakładowej Tomasza Pryczkaka. Wybrano Komisję Zakładową i Komisję Rewizyjną. Członkowie związku rozmawiali o priorytetach działania Komisji Zakładowej. Obecny na zebraniu Przewodniczący Zarządu Regionu Podlaskiego NSZZ „Solidarność” Józef Mozolewski wyraził zadowolenie z racji powołania nowej organizacji, przedstawił zebranym czym obecnie zajmuje się związek w regionie i kraju. Zadeklarował także wszelką pomoc szkoleniową i prawną w przygotowaniu wybranej Komisji Zakładowej do merytorycznego reprezentowania interesów członków związku.



Z okazji Świąt Zmartwychwstania Pańskiego
pragnę złożyć życzenia zdrowia,
pogody ducha oraz obfitych łask
i Błogosławieństwa Bożego.
Niech ten radosny czas napełni Nas
nadzieją i radością na każdy dzień.

Przewodniczący Zarządu Regionu Podlaskiego
NSZZ „Solidarność”
JÓZEF MOZOLEWSKI



Alleluja dziś śpiewajmy,
Bogu cześć i chwałę dajmy,
bo zmartwychwstał nasz Zbawiciel,
tego świata Odkupiciel

Radosnych Świąt Wielkanocnych wypełnionych wiarą w Boga,
pogody w sercu i radością płynącej z faktu
Zmartwychwstania Pańskiego

życzy
BOHDAN PASZKOWSKI
Senator Rzeczypospolitej Polskiej



Z PRAC ZARZĄDU REGIONU

Nie ma zgody NSZZ „Solidarność” na podwyżki cen biletów

Sz. P.
Adam Poliński
Zastępca Prezydenta
Miasta Białegostoku

W nawiązaniu do pisma (znak: BKM-I.033.7.2011) z dnia 25 lutego 2011 roku w sprawie opinii w trybie art. 19 ust. 2 ustawy o związkach zawodowych (Dz. U. 2001 r. Nr 79, poz. 854 z póź. zm.) co do projektów uchwał Rady Miejskiej Białegostoku w sprawie ustalenia cen urzędowych za usługi przewozowe transportu zbiorowego białostockiej komunikacji miejskiej oraz ustalenia wysokości opłat dodatkowych z tytułu przewozu osób, bagażu oraz zabieranych ze sobą zwierząt do środka transportowego oraz wysokości opłaty manipulacyjnej - Region Podlaski NSZZ „Solidarność” w Białymstoku informuje, że wyraża negatywną opinię do przedstawionych projektowanych uchwał.

Uzasadnienie

Kłopoty budżetowe Gminy Białystok są powszechnie znane, jednakże sytuacja w której mieszkańcy miasta korzystający z komunikacji miejskiej mieliby sfinansować luki budżetowe Gminy jest niedopuszczalna.

Przedstawiona przez Gminę „modyfikacja” taryfy biletowej nie powinna odbywać się kosztem najuboższych mieszkańców miasta, bo oni właśnie najczęściej korzystają z przewozów komunikacją publiczną. Coraz większym problemem jest też wzrastające bezrobocie, a władze miasta nie bardzo wiedzą jak z tym problemem się uporać. Ponadto poziom wynagrodzeń mieszkańców Białegostoku odbiega znacznie od poziomu wynagrodzeń w innych miastach Polski o porównywalnej wielkości, natomiast koszty utrzymania nie różnią się zbytnio.

Z tych więc względów, nie możemy zgodzić się na proponowaną skalę podwyżek opłat za usługi przewozowe w miejskiej komunikacji zbiorowej.

Białystok, dn. 22.03.2011 r.

Strażacy strzelają

W dniu 12 marca 2011 w strzelnicy sportowej UKS Kaliber w Białymstoku odbyły się zawody strzeleckie o Puchar Przewodniczącego Regionalnej Podlaskiej Sekcji Pożarnictwa NSZZ „Solidarność”. W zawodach wystartowało 6 czteroosobowych drużyn złożonych ze strażaków związkowców NSZZ „Solidarność”. Strzelano z karabinu pneumatycznego, kaliber 4,5 mm o otwartych przyrządach celowniczych oraz pistoletu sportowego kaliber 5,6 mm Margolin. W klasy-

fikacji indywidualnej zwyciężył Radosław Pułtorak (JRG nr 3 Białystok). W klasyfikacji drużynowej zwyciężyła Jednostka Ratowniczo-Gaśnicza nr 4 Białystok. Uczestnicy otrzymali upominki ufundowane przez Zarząd Regionu Podlaskiego NSZZ „Solidarność”. Regionalna Podlaska Sekcja Pożarnictwa składa gorące podziękowania dla UKS Kaliber za pomoc w organizacji zawodów. ■



Konkurs poprawy warunków pracy

Wszyscy, którzy opracowali lub stosują nowatorskie rozwiązania dotyczące poprawy warunków pracy i bezpieczeństwa pracowników, mogą zgłosić je do ogólnopolskiego konkursu. Już po raz 39 Centralny Instytut Ochrony Pracy organizuje Ogólnopolski Konkurs Poprawy Warunków Pracy. Wśród współorganizatorów przedsięwzięcia jest m.in. NSZZ „Solidarność”, OPZZ, Państwowa Inspekcja Pracy, Wyższy Urząd Górniczy i Zakład Ubezpieczeń Społecznych. W pracach Sądu Konkursowego NSZZ „S” będzie reprezentował Kazimierz Kimso, przewodniczący dolnośląskiej „S”. Celem konkursu jest inspirowanie i upowszechnianie prac naukowo-badawczych oraz rozwiązań technicznych i organizacyjnych prowadzących do poprawy warunków pracy, w jak największej liczbie zakładów i dla jak największej liczby pracowników.

Do konkursu można zgłosić opracowanie z dziedziny bezpieczeństwa i higieny pracy w dwóch kategoriach: rozwiązania techniczne i organizacyjne oraz prace naukowo-badawcze. Zgodnie z regulaminem opracowania konkursowe powinny uwzględniać takie zagadnienia, jak np. ograniczenie lub likwidacja zagrożeń powodujących wypadki przy pracy, ograniczenie lub likwidacja zagrożeń powodowanych szkodliwymi dla zdrowia zanieczyszczeniami powietrza, udoskonalenie lub opracowanie nowych środków ochrony indywidualnej o wysokich walorach ochronnych i użytkowych. Prace z zakresu rozwiązań technicznych i organizacyjnych można zgłaszać do 31 maja do Rad Terenowych NOT a prace naukowo-badawcze do sekretariatu konkursu w CIOP do 30 czerwca. Ocena prac zgłoszonych na Konkurs i wręczenie nagród laureatom nastąpi w terminie do 15 grudnia 2011 r. Informacje na temat Konkursu można uzyskać w Sekretariacie Sądu Konkursowego – Centralny Instytut Ochrony Pracy – Państwowy Instytut Badawczy, 00-701 Warszawa, ul. Czerniakowska 16, tel. (22) 623 36 83, fax (22) 623 32 64

e-mail: oinip@ciop.pl



4 Co dalej z polską oświatą???

Ministerstwo Edukacji Narodowej chce likwidować i prywatyzować szkoły i placówki oświatowe

Projekt zmian w ustawie o systemie oświaty przygotowany przez Ministerstwo Edukacji Narodowej budzi we mnie duży niepokój o celowość proponowanych zmian. Oto dwie z nich. Kolejne będę starała się omówić w następnych „odcinakach”. Projekt ten ułatwia przekazywanie (zlecenie) przez jednostki samorządów terytorialnych swoich zadań oświatowych (wszystkich!) organizacjom pozarządowym lub innym podmiotom w drodze otwartego konkursu. Nie przywiduje się ograniczeń dla takiego działania w postaci rodzaju przekazywanego zadania, wielkości szkoły lub placówki oświatowej, a także nie ma wymogu uzyskania opinii żadnego innego organu państwowego. Może więc to prowadzić do niekontrolowanej prywatyzacji szkół, przedszkoli i innych placówek oświatowych. Państwo sukcesywnie pozbywa się odpowiedzialności za oświatę, dlatego więc samorządy terytorialne nie miałyby tego zrobić? A wszystko to w „trosce” o budżet państwa i budżety samorządów terytorialnych. Tylko nie wiadać tu troski o ucznia i nauczycieli. Szczególnie solą w oku rządzących i JST są płace nauczycieli i Karta Nauczyciela. Przy prywatyzacji organizacja pozarządowa lub inny podmiot przejmujący szkołę wypowie nauczycielom dotychczasowe warunki pracy i płacy i zaproponuje nowe. Możemy być pewni, że będą gorsze – przecież na płacach można zaoszczędzić najwięcej. I tak oto zniknie Karta Nauczyciela! Wiemy zaś, że źle opłacany pracownik nie jest dobrym pracownikiem. A jakość pracy szkoły i jakość nauczania zależy głównie od nauczyciela. Taka „przekazana” szkoła lub placówka będzie musiała przynosić jakieś zyski dla „przejmującego”, więc możemy także oczekiwać np. większej ilości uczniów w klasach, pogorszenia oferty edukacyjnej, niedbania o przejętą substancję materialną itd... Zapewne więc będzie to generowało spadek jakości pracy tych szkół i placówek, a więc i spadek wiedzy i umiejętności uczniów!

Projekt tej ustawy ułatwia także likwidację szkół lub placówek oświatowych. Jednostki samorządów terytorialnych będą mogły to zrobić bez czyjejkolwiek zgody i bez względu na wielkość szkoły (także te przekazane innym podmiotom), pod warunkiem zapewnienia uczniom możliwości nauki w innych szkołach. Obecnie zapędy JST do likwidacji szkół ogranicza usta-

wowy zapis: „do 70 uczniów” i opinia kuratora oświaty. A mimo to w tym roku samorządy podjęły decyzje likwidacji ponad czterysta pięćdziesięciu szkół w Polsce. Jeżeli więc ten projekt przejdzie przez Parlament w takim kształcie, możemy w nieodległej przyszłości oczekiwać masowych prywatyzacji i likwidacji szkół i placówek oświatowych. A wszystko rzekomo w trosce o poziom nauczania dzieci i młodzieży! Czytaj: w trosce o budżet państwa, miasta, gminy... I niech nikt nie mówi, że to przesada i czarnowidztwo. To wieloletnie obserwacje tego, jak zapisy ustawowe przekładają się na rzeczywistość oświatową.

Krystyna Wasiluk-Richter

Kto się będzie troszczył o polską oświatę po reformach minister Hall, czyli co dalej z kuratoriami oświaty?

Słowo „kurator” wywodzi się z łacińskiego słowa: cura – troska, piecza. Kurator więc to ten, który się troszczy, który ma pieczę. Kurator oświaty troszczy się o oświatę na terenie danego województwa, ma nad nią pieczę w imieniu wojewody, który jest przedstawicielem Rządu. Pomysłem Ministerstwa Edukacji Narodowej jest likwidacja kuratorów i kuratoriów oświaty. A więc już nie będzie urzędu troszczącego się o oświatę na terenie danego województwa – widocznie Rząd ma już dość troski i pieczy nad maluczkimi. Ma to nastąpić w 2012 roku – zgodnie z projektem nowelizacji ustawy o systemie oświaty.

Skądinąd wiemy, że ta ekipa z MEN nie szanuje i nie przywiązuje należytej wagi do historii, w tym historii Polski (patrz podstawa programowa nauczania historii oraz siatka godzin z historii). Dlatego zapewne tak łatwo pozbywa się tradycji urzędu kuratora w wolnej Polsce. Kuratoria i kuratorzy oświaty istnieją w niepodległej Polsce od 1920 r., powołane do funkcjonowania przez ustawę o tymczasowym ustroju władz szkolnych (ustawa była parokrotnie nowelizowana). Powołano wtedy 10 okręgów szkolnych: Białostocki, Krakowski, Lwowski, Poleski, Pomorski, Poznański, Warszawski, Wileński, Wołyński, Łódzki. W II RP było kilku wybitnych i bardzo zasłużonych kuratorów oświaty, m.in. Bernard Chrzanowski (Okręg Poznański), Jan Jarosz (Okręg Łódzki), Stanisław Sobiński (Okręg Lwowski) – zamordowany przez nacjonalistów ukraińskich. W czasie okupacji kurator oświaty w Łodzi Zygmunt Lorentz został zamordowany

przez Gestapo – za swoją działalność oświatową. Tradycja kuratorów oświatowych wywodzi się z czasu rozbiorów. W zaborze rosyjskim było kilku kuratorów, którzy niechlubnie wpisali się w historię szkolnictwa na wschodnich ziemiach polskich. Ale byli nimi także ludzie wybitni, tacy jak Józef Ignacy Kraszewski – kurator szkół polskich w Żytomierzu oraz Adam Jerzy Czartoryski – kurator wileńskiego okręgu naukowego, który przyczynił się do rozwoju oświaty na wschodnich ziemiach zabranych, rozbudował sieć szkół parafialnych z językiem polskim oraz przyczynił się do rozwoju Uniwersytetu Wileńskiego. W powojennej Polsce z kuratorami (tak jak z ministrami) różnie bywało. Ale przeważnie byli to ludzie, którzy cieszyli się jednak autorytetem w sprawach oświaty i starali się o tę oświatę dbać. I do nich mogli się zwrócić o pomoc ludzie niezadowoleni lub skrzywdzeni, w tym rodzice i nauczyciele. Byli instancją wyższą nad dyrektorami szkół i samorządami terytorialnymi.

W zamian za urząd, który wrósł w polską tradycję i historię oraz coraz sprawniej działające komisje egzaminacyjne, MEN proponuje „nowe twory”, które z niczym się nie kojarzą i niczego gwarantować nie mogą: NIJE, KOJE, KORE, ROJE, cre, ciez – to skróty tych nowych urzędów. Pełne nazwy także niczego nie wyjaśniają i są zupełnie niezrozumiałe. Bo czym przeciętnemu obywatelowi będzie się różnił Krajowy Ośrodek Jakości Edukacji od Krajowego Ośrodka Rozwoju Edukacji? Albo regionalne ośrodki jakości edukacji od centrów rozwoju edukacji lub centrów informacji edukacyjno-zawodowej? Typowa nowo-mowa!

I zasadnicze pytanie: co się chce przez to osiągnąć? Poza chaosem oczywiście?

Możemy się domyślać, że być może chodzi o nowe stanowiska pracy dla tzw. swoich ludzi, albo o bycie bardzo „nowoczesnym” (nowoczesny nie znaczy jednak dobry). Oficjalnie: chodzi o podniesienie jakości pracy szkoły. Ale do tego nie jest potrzebny demontaż dużej części polskiego systemu oświaty! Może tylko potrzebne jest doinwestowanie i święty spokój od reformatorów i pseudoreformatorów. Oświata nie lubi rewolucji. Nauczanie i wychowanie to wieloletni proces – błędów nie da się szybko naprawić, a koszty poniosą ci, o których troszczyć się i mieć nad nimi pieczę powinni nie tylko kuratorzy, ale przede wszystkim państwo polskie – uczniowie i wychowankowie, czyli młode pokolenie.

Ps. Dedykacja dla ekipy Minister Hall: Nie bierz się za to, czego nie umiesz!

Krystyna Wasiluk-Richter

Wysłać Hall w siną dal

Odwołanie minister edukacji Katarzyny Hall to główny postulat oświatowej „Solidarności”, która złożyła 07.04.br. w kancelarii premiera ponad 150 tys. podpisów w tej sprawie. W południe rozpoczęła się pikietą Sekcji Krajowej Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”. Kilkuset związkowców pod hasłami „Wysłać Hall w siną dal” protestowali przeciwko polityce oświatowej rządu. „Tak - dla dialogu i debaty o oświacie! Nie - dla degradacji polskiej oświaty” - tak zaczyna się list do premiera Donalda Tuska związkowców Solidarności, który razem z podpisaną petycją w sprawie odwołania minister oświaty, złożyli w kancelarii premiera. Piszą w nim o tym, że wielokrotnie apelowali o podjęcie dialogu i merytoryczną debatę o kształcie polskiej oświaty, zwracając jednocześnie uwagę na, ich zdaniem, niezrozumiałe, kontrowersyjne i szkodliwe decyzje MEN. „Obecne działania resortu edukacji mają nie tylko antynauczycielski - niszczący status zawodu polskiego nauczyciela, ale również antyoświatowy -



niszczący dorobek polskiej myśli oświatowej oraz jakość nauczania” - podkreślili w liście.

„Solidarność” zarzuca Hall m.in. wprowadzanie wiele szkodliwych zmian w prawie oświatowym i systemie edukacji, niszczenie systemu edukacji w imię oszczędności, dalsze zwiększanie zadań oświatowych dla samorządów bez dodatkowych środków, wprowadzenie sześciolat

latków do źle przygotowanych szkół oraz plan likwidacji kuratoriów oświaty, Centralnej Komisji Egzaminacyjnej i okręgowych komisji egzaminacyjnych i powołanie w ich miejsce nowych instytucji. W liście związkowcy napisali także, że nie godzą się na likwidację kolejnych szkół przez samorządy.

Dział Informacji KK

Zmiana wysokości składki na ubezpieczenie wypadkowe od kwietnia 2011

W kwietniu br. płatnicy składek po raz kolejny ustalą samodzielnie nową wysokość stopy procentowej składki na ubezpieczenie wypadkowe lub ustali ją za nich ZUS - na podstawie informacji ZUS IWA złożonych przez płatników składek. Samodzielnie ustalają wysokość stopy procentowej płatnicy składek, podlegający wpisowi do rejestru REGON, którzy:

- zgłaszają do ubezpieczenia wypadkowego co najmniej 10 ubezpieczonych,
- nie byli zobowiązani do przekazania do ZUS informacji ZUS IWA za 3 kolejne, ostatnie lata kalendarzowe.

Dla tych płatników stopa procentowa składki na ubezpieczenie wypadkowe od 1 kwietnia br. wyniesie tyle, co stopa procentowa określona dla grupy działalności, do której należy płatnik. Jeżeli zaś płatnik ustalił, że liczba ubezpieczonych zgłaszanych do ubezpieczenia wypadkowego wynosi nie więcej niż 9, to od 1 kwietnia br. stopa procentowa składki na ubezpieczenie wypadkowe wyniesie 50% najwyższej stopy procentowej ustalonej na dany rok składkowy dla grup działalności. Również dla płatników składek niepodlegających wpisowi do rejestru

REGON stopa procentowa składki na ubezpieczenie wypadkowe wynosi 50% najwyższej stopy procentowej ustalonej na dany rok składkowy dla grup działalności. Wysokość stopy procentowej składki na ubezpieczenie wypadkowe dla powyższych podmiotów od 1 kwietnia 2011 r. wynosić będzie 1,67%. Od 1 kwietnia 2011 r. pozostali płatnicy składek będą opłacać składkę na ubezpieczenie wypadkowe w nowej wysokości, ustalonej przez ZUS, która zależeć będzie od tego, do jakiej grupy działalności byli zaklasyfikowani według tzw. PKD 2007 w dniu 31 grudnia ubiegłego roku. Stopa procentowa składki na ubezpieczenie wypadkowe ustalana przez ZUS jest obliczana jako iloczyn stopy procentowej składki na ubezpieczenie wypadkowe określonej dla grupy działalności, do której należy płatnik składek i wskaźnika korygującego, ustalonego indywidualnie dla każdego płatnika składek na podstawie wielkości różnicy pomiędzy kategorią ryzyka dla grupy działalności, do której należy płatnik składek ze względu na rodzaj wykonywanej działalności, a kategorią ryzyka ustaloną przez ZUS dla danego płatnika na podstawie danych wykazanych w

informacjach ZUS IWA za 3 kolejne, ostatnie lata kalendarzowe. Sposób ustalania stopy procentowej składki na ubezpieczenie wypadkowe zależy więc od liczby ubezpieczonych zgłaszanych przez danego płatnika do ubezpieczenia wypadkowego, a także od rodzaju prowadzonej przez niego działalności oraz liczby poszkodowanych w wypadkach (ogółem, ciężkich i śmiertelnych), a także liczby zatrudnionych w warunkach zagrożenia w latach ubiegłych. Nowo ustalona stopa procentowa składki na ubezpieczenie wypadkowe będzie obowiązywać przy wyliczaniu należnych składek za wszystkich ubezpieczonych, którzy zostali przez płatnika składek zgłoszeni do ubezpieczenia wypadkowego, bez względu na tytuł ich ubezpieczeń. Nową składkę na ubezpieczenie wypadkowe trzeba będzie opłacać w nowej wysokości za okres od 1 kwietnia 2011 r. do 31 marca 2012 r. Płatnicy, którym stopę procentową wyliczy ZUS, w terminie do 20 kwietnia danego roku powinni otrzymać za pośrednictwem poczty „Zawiadomienie o wysokości stopy procentowej składki na ubezpieczenie wypadkowe za dany rok składkowy”.

Na zdrowie - pijawki!

Koszyk gwarantowanych świadczeń: pijawki i pokrzywy wręczyli 6 kwietnia br. związkowcy minister zdrowia, Ewie Kopacz. Około 1 tys. związkowców protestowało przed Ministerstwem Zdrowia przeciwko preforsowanym w parlamencie przepisom, a szczególnie możliwość przekształcenia zakładów opieki zdrowotnej w spółki prawa handlowego. – Minister zdrowia zostawia nam na koniec bombę z opóźnionym zapłonem – mówi Maria Ochman, przewodnicząca Sekretariatu Ochrony Zdrowia NSZZ „S”. Związkowcy ostrzegają, że zmiany wprowadzone przez minister Kopacz dotkną najsłabszych i spowodują, że szpitale nie będą kierować się misją niesienia pomocy, ale tak, jak spółki - zyskiem. Przedstawiciele protestujących wręczyli urzędnikom ministerstwa zdrowia koszyk gwarantowanych świadczeń medycznych z pijawkami i pokrzywami.



- Jeżeli nam wszystko sprywatyzują, to będziemy leczyć pijawkami i kocią skórką - mówiła do protestujących przewodnicząca

Sekretariatu Ochrony Zdrowia NSZZ „Solidarność” Maria Ochman. Dodała, że rządowe reformy mogą przyczynić się do wyzysku pracowników służby zdrowia i obniżyć jakość świadczeń zdrowotnych. Wiceprzewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” Tadeusz Majchrowicz powiedział, że „Solidarność” musi za wszelką cenę bronić publicznej służby zdrowia. - Będziemy sprzeciwiać się prywatyzacji, bez względu na to w jak zakamuflowany sposób jest wprowadzana - zapowiedział. W proteście uczestniczyli przedstawiciele „Solidarności” m.in. z Szczecina, Lublina, Radomia, Przemysła, Siedlec, Częstochowy, Stalowej Woli oraz ze Śląska. Na pikiecie obecni byli także m.in. satyryk Jan Pietrzak, przewodniczący Stowarzyszenia Pacjentów „Primum non nocere” Adam Sandauer.

Dział Informacji KK



Solidarnie w Budapeszcie

Kilkadziesiąt tysięcy związkowców z całej Europy protestowało 9.04. br. w Budapeszcie przeciwko cięciom wydatków publicznych i wynagrodzeń oraz postępującemu rozwarstwieniu społecznemu. Wśród nich kilkusetosobowa delegacja NSZZ „Solidarność”. Do stolicy Węgier przyjechali przedstawiciele organizacji związkowych afiliowanych w Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych. „Sprawiedliwość społeczna”, „Wasza chciwość – nasz kryzys. Dość!”, „Więcej dobrych miejsc pracy dla młodych Europejczyków”, „Nie dla niesprawiedliwości w strefie euro” – to tylko niektóre z haseł, pod którymi demonstrowali europejscy związkowcy. Manifestacja przebiegła spokojnie. Protestujący

sprzeciwiali się cięciom publicznych wydatków, ograniczaniu dostępu do usług publicznych, niekorzystnej dla pracowników ingerencji w układy zbiorowe pracy czy postępującej deregulacji rynku pracy. Główne postulaty europejskich związków zawodowych to polityka przemysłowa, która tworzy wysokiej jakości i stabilne miejsca pracy, ochrona siły nabywczej wynagrodzeń, dostępne dla wszystkich usługi publicznych oraz wprowadzenie podatku od transakcji finansowych. W proteście uczestniczyło kilkuset związkowców z NSZZ „Solidarność”. Do stolicy Węgier zabrali ze sobą nieodłączne solidarnościowe atrybuty – husarskie flagi z logo „S” i związkowe wuwuzele. – „Soli-

damność” od 1995 roku jest członkiem Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych. Nie mogło dziś nas więc w Budapeszcie – u braci Węgrów - zabraknąć. Zawsze będziemy upominać się o godność ludzi pracy i protestować przeciwko ubożeniu społeczeństwa. Zapraszam naszych europejskich przyjaciół na kolejną euromanifestację, która prawdopodobnie jesienią zostanie zorganizowana w Polsce podczas naszej unijnej prezydencji – mówił do uczestników protestu Tadeusz Majchrowicz, wiceprzewodniczący NSZZ „Solidarność”.

Dział Informacji KK

Zasiłek dla bezrobotnych nie zawsze i nie dla wszystkich

W okresie licznych zwolnień pracowniczych oraz wzrostu bezrobocia istotnym narzędziem wsparcia osób, które utraciły pracę, jest zasiłek dla bezrobotnych. Należy jednak pamiętać, że nie przysługuje on bez żadnych ograniczeń każdemu zwolnionemu z pracy. Spójrzmy, jak wygląda kwestia zasiłku dla bezrobotnych po ostatnich zmianach prawnych. Zgodnie z ogólną regułą, zawartą w art. 71 ustawy z dnia 20 kwietnia 2004 r. o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy, prawo do zasiłku przysługuje bezrobotnemu za każdy dzień kalendarzowy po upływie 7 dni od dnia zarejestrowania się we właściwym powiatowym urzędzie pracy. Ustawa stawia jednak dalej dodatkowe warunki nabycia prawa do zasiłku m.in.:

1. nie ma dla bezrobotnego propozycji odpowiedniej pracy, propozycji stażu, przygotowania zawodowego dorosłych, szkolenia, prac interwencyjnych lub robót publicznych oraz

2. w okresie 18 miesięcy poprzedzających dzień zarejestrowania w urzędzie, łącznie przez okres co najmniej 365 dni był zatrudniony (lub wykonywał inne czynności np. pracę na podstawie umowy-zlecenia) i osiągał wynagrodzenie w kwocie co najmniej minimalnego wynagrodzenia za pracę.

Wysokość zasiłku wynosi obecnie:

1. 742,10 zł miesięcznie w okresie pierwszych trzech miesięcy posiadania prawa do zasiłku;

2. 582,70 zł miesięcznie w okresie kolejnych miesięcy posiadania prawa do zasiłku (obwieszczenie Ministra Pracy i Polityki Społecznej z dnia 24 maja 2010 r. w sprawie wysokości zasiłku dla bezrobotnych) – jednak bezrobotnemu, którego łączne okresy uprawniające do zasiłku (np. okres pracy) wynoszą mniej niż 5 lat, przysługuje zasiłek w wysokości 80% wymienionej wyżej kwoty zasiłku, zaś bezrobotnemu, którego okres uprawniający do zasiłku wynosi co najmniej 20 lat, przysługuje zasiłek w wysokości 120% wymienionej kwoty zasiłku.

Okres pobierania zasiłku wynosi:

1. 6 miesięcy – dla bezrobotnych zamieszkałych w okresie pobierania zasiłku na obszarze powiatu, jeżeli stopa bezrobocia na tym obszarze w dniu 30 czerwca roku poprzedzającego dzień nabycia prawa do zasiłku nie przekraczała 150% przeciętnej stopy bezrobocia w kraju;

2. 12 miesięcy – dla bezrobotnych:

a. zamieszkałych w okresie pobierania zasiłku na obszarze powiatu, jeżeli stopa bezrobocia na tym obszarze w dniu 30 czerwca roku poprzedzającego dzień nabycia prawa do zasiłku przekraczała 150% przeciętnej stopy bezrobocia w kraju lub

b. powyżej 50 roku życia oraz posiadających jednocześnie co najmniej 20-letni okres uprawniający do zasiłku, lub

c. którzy mają na utrzymaniu co najmniej jedno dziecko w wieku do 15 lat, a małżonek bezrobotnego jest także bezrobotny i utracił prawo do zasiłku z powodu upływu okresu jego pobierania po dniu nabycia prawa do zasiłku przez tego bezrobotnego.

Dodatkowo należy wskazać, że w pewnych, szczególnych sytuacjach, pomimo spełnienia wymienionych wyżej warunków, bezrobotny nie otrzyma świadczenia. Chodzi tu m.in. o sytuacje, gdy bezrobotny:

1. odmówi bez uzasadnionej przyczyny przyjęcia propozycji odpowiedniego zatrudnienia, innej pracy zarobkowej, szkolenia, stażu, przygotowania zawodowego dorosłych, wykonywania prac interwencyjnych, robót publicznych, poddania się badaniom lekarskim lub psychologicznym, mającym na celu ustalenie zdolności do pracy lub udziału w innej formie pomocy określonej w ustawie;

2. w okresie 6 miesięcy przed zarejestrowaniem w powiatowym urzędzie pracy rozwiązał stosunek pracy lub stosunek służbowy za wypowiedzeniem albo na mocy porozumienia stron, chyba że porozumienie stron nastąpiło z powodu upadłości, likwidacji pracodawcy lub zmniejszenia zatrudnienia z przyczyn dotyczących zakładu pracy albo rozwiązanie stosunku pracy lub stosunku służbowego za wypowiedzeniem lub na mocy porozumienia stron nastąpiło z powodu zmiany miejsca zamieszkania lub pracownik rozwiązał umowę o pracę w trybie art. 55 § 11 ustawy z dnia 26 czerwca 1974 r. – Kodeks pracy;

3. w okresie 6 miesięcy przed zarejestrowaniem się w powiatowym urzędzie pracy spowodował rozwiązanie ze swej winy stosunku pracy lub stosunku służbowego bez wypowiedzenia;

4. otrzymał przewidziane w odrębnych przepisach świadczenie w postaci jednorazowego ekwiwalentu pieniężnego za urlop górniczy, jednorazowej odprawy socjalnej, zasił-

kowej, pieniężnej po zasiłku socjalnym, jednorazowej odprawy warunkowej lub odprawy pieniężnej bezwarunkowej;

5. otrzymał odszkodowanie za skrócenie okresu wypowiedzenia umowy o pracę;

6. zarejestrował się jako bezrobotny w okresie, zgłoszonego do ewidencji działalności gospodarczej, zawieszenia wykonywania działalności gospodarczej.

Utrata prawa do zasiłku w wymienionych przypadkach ma jednak charakter tylko czasowy, albowiem zasiłek przysługuje jednak po upływie określonego czasu od danego zdarzenia np. po okresie 90 dni od dnia zarejestrowania się w powiatowym urzędzie pracy – w przypadku wymienionym wyżej w pkt 2, po okresie 180 dni od dnia zarejestrowania się w powiatowym urzędzie pracy – w przypadku wymienionym w pkt 3, czy po upływie okresu, za który bezrobotny otrzymał ekwiwalent, odprawę lub odszkodowanie, o których mowa w pkt 4 i 5.

Co oczywiste, bezrobotny ostatecznie traci prawo do zasiłku w przypadku znalezienia nowego zatrudnienia lub rozpoczęcia działalności gospodarczej. Dlatego też jest on obowiązany zawiadomić w ciągu 7 dni powiatowy urząd pracy o podjęciu zatrudnienia, innej pracy zarobkowej lub o złożeniu wniosku o wpis do ewidencji działalności gospodarczej oraz o zaistnieniu innych okoliczności powodujących utratę statusu bezrobotnego albo utratę prawa do zasiłku.

Już ponad 150 tysięcy członków NSZZ "Solidarność" ma Kartę GROSİK

ATY ?



TWOJA KARTA
GROSİK
Solidarność

Mając Kartę GROSİK możesz korzystać z atrakcyjnych zniżek w wielu placówkach handlowych w swoim Regionie i nie tylko!

Chcesz mieć Kartę Grosik?
Zgłoś się do Swojej Organizacji Związkowej bądź wejdź na www.solkarta.pl

Napisz na grosik@solkarta.pl lub zadzwoń (058) 308-42-69 a na pewno dowiesz się więcej!

„Solidarność” pamiętała o ofiarach Smoleńska

W pierwszą rocznicę katastrofy smoleńskiej Polacy uczcili pamięć prezydenta Lecha Kaczyńskiego, jego żony i 94 innych ofiar. Podczas uroczystości w Krakowie, Warszawie i wielu innych miastach Polski nie zabrakło przedstawicieli NSZZ „Solidarność”.

Na zaproszenie metropolity krakowskiego ks. kard. Stanisława Dziwisza członkowie naszego związku, w tym przewodniczący Piotr Duda i członkowie prezydium KK, uczestniczyli w uroczystej mszy św. na Wawelu. - Wasz ból był i jest naszym wspólnym bólem. Wasza nadzieja jest naszą nadzieją - zapewnił zebranych kapłan. - Niech nas zespoli wspólna modlitwa. Niech ona będzie większa od wszelkich różnic i podziałów, także politycznych, jakże ulotnych i pozabawionych głębszego sensu w obliczu ostatecznych spraw życia i śmierci - mówił kard. Dziwisz.

- Nasza ojczyzna potrzebuje ludzi o świątłych umysłach i gorących sercach, gotowych troszczyć się ofiarom o dobro wspólne i podjąć służbę dla społeczności. Wielu z tych, którzy zginęli pod Smoleńskiem, wybrało taką drogę. Najlepszą formą uczczenia ich pamięci jest podjęcie prac i zadań, których oni sami nie dokończyli - podkreślił metropolita krakowski.

W Krakowie o 8.41 - dokładnej godzinie zeszłorocznej katastrofy - zabrzmiały syreny alarmowe i kościelne dzwony. Tuż przed godz. 10 przed uroczystością na Wawelu bił dzwon Zygmunta, który odzywa się podczas świąt kościelnych i w najważniejszych dla Polaków chwilach.

Rano w Warszawie na Lotnisku Wojskowym Okęcie - skąd TU-154M wystartował w swój ostatni lot - odbyło się nabożeństwo ekumeniczne z udziałem rodzin ofiar. W Katedrze Polowej Wojska Polskiego przedstawiciele władz złożyli wieniec i zapalili znicze przed tablicą upamiętniającą ofiary katastrofy. Głównym punktem oficjalnych obchodów

była uroczystość przed Pomnikiem Ofiar Katastrofy Smoleńskiej na warszawskich Powązkach. Uczestniczyli “w niej przedstawiciele władz i bliscy rodzin ofiar katastrofy. W Pałacu Kultury i Nauki zainaugurowano Ruch Społeczny im. prezydenta Lecha Kaczyńskiego.

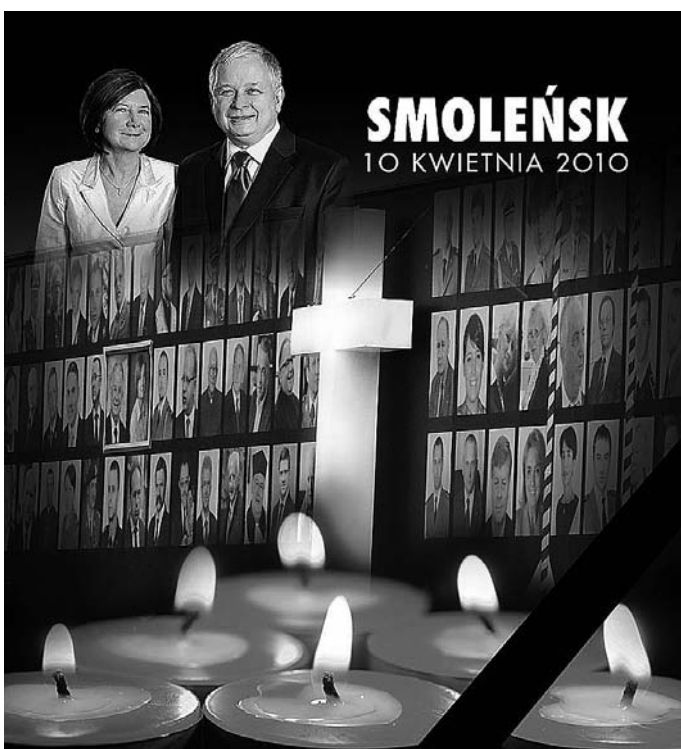
Rocznicowe obchody, również z udziałem członków NSZZ „Solidarność”, odbywały się w niedzielę w wielu innych miastach Polski. W Poznaniu po uroczystej mszy w kościele pw. Najświętszego Zbawiciela jej uczestnicy przeszli pod pomnik Ofiar Katynia i Sybiru, gdzie nastąpiło odsłonięcie i poświęcenie tablicy upamiętniającej ofiary katastrofy. Jej ufundowanie współfinansowały wielkopolskie komisje zakładowe „Solidarność”. W Łodzi związkowcy z NSZZ „Solidarność” złożyli kwiaty pod Pomnikiem Ofiar Katyńskich. W Jastrzębiu Zdroju, przy legendarnym kościele „na górcie” została odsłonięta tablica w hołdzie ofiarom katastrofy, ufundowana przez tamtejsze organizacje związkowe.

Dział Informacji KK

Złe zmiany w szkolnictwie wyższym

Podpisany w dniu 5 kwietnia br. przez prezydenta pakiet ustaw o szkolnictwie wyższym doprowadzi do obniżenia poziomu nauki w Polsce - uważa NSZZ „Solidarność” i zapowiada referendum strajkowe na wyższych uczelniach. Zdaniem związkowców przyjęte przez parlament ustawy wprowadzają rozwiązania szkodliwe dla polskiej nauki i szkolnictwa wyższego, utrwalają istniejące nieprawidłowości i destabilizują zatrudnienie, np. umożliwiając zwalnianie nawet pracowników mianowanych już po jednokrotnej ocenie negatywnej. - Dotychczasowy status pracowników naukowych gwarantował niezależność od wpływów politycznych i dawał możliwość swobodnej pracy naukowej. Znowelizowana ustawa zmienia ten stan rzeczy - mówi Edward Malec, przewodniczący Sekcji Krajowej Nauki NSZZ „Solidarność”. Dlatego związkowcy zaskarżą ustawę do Trybunału Konstytucyjnego. Zdaniem „S” ustawa nie rozwiązuje podstawowego problemu polskiej nauki, czyli zbyt niskich nakładów, które należą do najniższych w Unii Europejskiej. - Głębokie niedoinwestowanie jest istotną przyczyną niepowodzeń w budowaniu innowacyjnej gospodarki. Dlatego od lat domagamy się przede wszystkim zwiększenia środków finansowych na szkolnictwo wyższe - dodaje Malec. Niskie nakłady na naukę i nierozwiązanie problemu wynagrodzeń to główna przyczyna zapowiadanego przez pracowników naukowych referendum strajkowego na wyższych uczelniach. „S” wskazuje, że poziom wynagrodzeń pracowników akademickich stanowi barierę dla rozwoju polskiej nauki, w szczególności dla zatrudnienia w uczelniach najzdolniejszych absolwentów. - Aktualny system płacowy ogranicza możliwości zatrudnienia wysoko kwalifikowanej kadry pracowników niebędących nauczycielami akademickimi niezbędnej do profesjonalnego zarządzania uczelniami i efektywnego prowadzenia badań - tłumaczy szef „S” wyższych uczelni.

Dział Informacji KK



10 kwietnia polski rząd abdykował

Z mec. Janem Olszewskim, byłym premierem RP i byłym doradcą śp. prezydenta Lecha Kaczyńskiego, rozmawia Mariusz Bober

Pan Premier również miał być w tym samolocie. Jaka była Pana pierwsza reakcja na wieść o katastrofie?

- Rzeczywiście w samolocie zarezerwowano dla mnie miejsce, jako doradcy prezydenta. Jednak prawie w ostatniej chwili zgłosiła się do mnie pani Bożena Mamontowicz-Łojek z pytaniem, czy nie mógłbym pomóc w znalezieniu miejsca dla przedstawiciela Rodzin Katyńskich. Wiele z tych osób z różnych powodów, m.in. wieku, miało problem z zorganizowaniem wyjazdu do Katynia, gdzie zginęły najbliższe im osoby. Odstąpiłem więc swoje miejsce. 10 kwietnia, z rana, jak zwykle oglądałem wiadomości telewizyjne. Najpierw usłyszałem nieprecyzyjną wzmiankę, że były problemy z lądowaniem polskiego samolotu w Smoleńsku. Ale wkrótce potem, szukając informacji w innych stacjach, usłyszałem o katastrofie. Dla ludzi z mojego pokolenia naturalne było skojarzenie z katastrofą samolotu z gen. Władysławem Sikorskim na pokładzie z 1943 r., która - choć pośrednio - również była związana ze zbrodnią katyńską. Będąc przedstawicielem pokolenia, które wychowywało się podczas II wojny światowej, byłem „obyty” ze śmiercią. A jednak tragedia w Smoleńsku, m.in. ze względu na swoją skalę i na to, że zginęło w niej tak wielu znanych mi od lat ludzi, bardzo mnie przynębiła. Zaraz potem pojechałem do Kancelarii Prezydenta, by zorientować się w sytuacji. To był bardzo trudny dzień.

Udało się Panu dowiedzieć trochę więcej niż nam, śledzącym te wydarzenia w mediach?

- Sytuacja była bardzo trudna - w katastrofie oprócz prezydenta zginął szef jego kancelarii, szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego, czyli ludzie, którzy w sytuacjach, gdy coś stanie się prezydentowi, przejmują inicjatywę i to na nich spada część obowiązków związanych z funkcjonowaniem tego urzędu. Dlatego przedstawiciele kancelarii starali się przygotować plan działań. Wiadomo, że w sytuacji nagłej śmierci prezydenta zastępuje marszałek Sejmu. Wkrótce potem minister Andrzej Duda poinformował, że Bronisław Komorowski poprosił przedstawicieli kancelarii na spotkanie, na którym miał ogłosić swoje pierwsze decyzje. Wówczas uznałem jednak, że w tym momencie zakończyła się moja rola, ponieważ pełniłem funkcję doradcy Lecha Kaczyńskiego. Wobec tego skupiłem się na pomocy w przygotowaniach uroczystości żałobnych.

W pierwszych dniach po katastrofie docierały do nas niepokojące informacje o szybkim i budzącym wątpliwości sposobie przejmowania władzy przez Platformę Obywatelską. Pan nie był zaskoczony tym pospiesznym trybem?

- Moje zdziwienie wzbudziła decyzja o szybkim powołaniu nowego szefa Kancelarii Prezydenta. Co prawda dotychczasowy szef - minister Władysław Stasiak - zginął w katastrofie, ale swoją funkcję nadal pełnił jego zastępca, minister Jacek Sasin. Jeśli już nawet p.o. prezydent Komorowski chciał zmienić szefa, to można było to zrobić później. Początkowo myślałem także, że będąc w moralnie niezręcznej sytuacji, jako zastępujący prezydenta w związku ze śmiercią, Bronisław Komorowski - by nie wzbudzić wątpliwości co do wiarygodności sprawo-

wania tej funkcji - zrezygnuje z kandydowania na to stanowisko. Jednak postąpił on inaczej.

Wiele z ofiar katastrofy znał Pan osobiście. Świętej pamięci Lecha Kaczyńskiego poznał Pan jeszcze w okresie działalności w „Solidarności”?

- Tak. Ale najpierw poznałem Jarosława Kaczyńskiego, którego spotykałem jeszcze w połowie lat 70. w biurze interwencji Komitetu Samoobrony Społecznej KOR. Ja jako prawnik udzielałem tam porad, podobnie jak Jarosław Kaczyński. Wiedziałem, że ma brata bliźniaka, ale jakoś wypadło mi to z głowy, gdy pierwszy raz spotkałem śp. prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Było to w sierpniu 1980 roku. Najpierw do Warszawy przyjechał wysłannik Komitetu Strajkowego, prosząc o przygotowanie statutu Wolnych Związków Zawodowych. Bowiem zgoda na ich rejestrację była głównym przedmiotem pertraktacji ze stroną rządową. Posiadanie statutu było zaś warunkiem formalnym rejestracji. Wraz ze śp. mec. Władysławem Siłą-Nowickim i prof. Wiesławem Chrzanoskim przygotowaliśmy taki statut. Trzeba go było szybko dostarczyć do stoczni: szczecińskiej i gdańskiej, które były głównymi ośrodkami strajków na Wybrzeżu. Mnie przypadła rola dostarczenia tekstu do stoczni w Gdańsku. Zmieniając wielokrotnie środki lokomocji, udało mi się dojechać następnego dnia do stoczni (mec. Siłą-Nowickiego bezpieka zatrzymała na dworcu w Warszawie). Gdy dotarłem do stoczni, ze zdziwieniem zobaczyłem właśnie śp. Lecha Kaczyńskiego, którego początkowo wziąłem za Jarosława... Byłem zdziwiony, bo poprzedniego dnia zegałęm się z nim w Warszawie. Dopiero po chwili uświadomiłem sobie, że widzę brata bliźniaka Jarosława. Leszek bardzo pomógł mi wtedy dotrzeć do komitetu strajkowego i dostarczyć projekt statutu związku. Później zaś w pewien sposób przyczynił się do tego, że „Solidarność” została zarejestrowana jako związek ogólnopolski.

W jaki sposób?

- Następnego dnia po podpisaniu porozumień gdańskich związkowcy zaczęli zastanawiać się, w jaki sposób zarejestrować związek zawodowy. Bowiem przewidziana w porozumieniach formuła, że mogą to być związki regionalne lub branżowe, stwarzała niebezpieczeństwo, że będzie ich bardzo dużo, będą działały w sposób nieskoordynowany, a władze PRL dzięki temu zdobędą ogromne możliwości manipulowania nimi. Dlatego dla mnie od początku było jasne, że należy złożyć wnioszek o rejestrację jednego, ogólnokrajowego związku zawodowego. 17 września 1980 r. została zwołana w Gdańsku narada przedstawicieli wszystkich powstających w Polsce Wolnych Związków Zawodowych. Okazało się, że członkowie komitetu strajkowego, a zwłaszcza doradcy Lecha Wałęsy uważali, że skoro w porozumieniach z władzami PRL znalazł się inny zapis, to należy zarejestrować tylko samodzielny związek pracowników. Pojawił się też problem, jak wprowadzić mój postulat do porządku dziennych obrad. Co prawda uczestniczyłem w nich wraz z delegacją regionu Mazowsze, ale jako doradca związkowy i adwokat nie mogłem sam być członkiem związku, a więc nie miałem prawa głosu. Wtedy Jarosław Kaczyński

poprosił o pomoc właśnie Leszka, który porozmawiał z przewodniczącym obradom literatem Lechem Bądkowskim, by pozwolił mi zabrać głos. I udało się. Nie chcąc, by udaremnił me zamiary, już w pierwszych swoich słowach zgłosiłem propozycję rejestracji ogólnopolskiego związku zawodowego, bo słyszałem już szmer zaniepokojenia wśród doradców Lecha Wałęsy, gdy tylko zapowiedziano moje wystąpienie. Entuzjastyczna reakcja zebranych na tę propozycję sprawiła jednak, że nie mogło być już mowy o innym rozwiązaniu. Lech Wałęsa, który umiał wyczuwać nastroje ludzi, nie sprzeciwił się temu, ale później podszedł do nas i powiedział: Wrobiliście nas, panowie, przygotowujecie więc teraz taki statut, żeby władze nie mogły odmówić rejestracji. Gdy wieczorem tego dnia spotkaliśmy się z braćmi Kaczyńskimi, mieliśmy poczucie, że razem udało nam się zrobić coś ważnego.

To był początek współpracy ze śp. prezydentem?

- Powiedziałbym, że nawet więcej - początek przyjaźni. Co prawda oni reprezentowali pokolenie dużo młodsze, ale tego wieczoru zaproponowałem im, byśmy zwracali się do siebie po imieniu. Także później łączyły nas bliskie relacje, ponieważ byłem obrońcą Lecha Kaczyńskiego, gdy został internowany w Strzebielinku. Miał wówczas dramatyczną sytuację rodzinną. Żona została sama z małym dzieckiem. Rola obrońcy w takich przypadkach jest zawsze szczególna. Jako jedyny miałem możliwość przekazywania nieocenzurowanych informacji w obie strony. Leszek czytał przy mnie listy od żony, potem szybko musieliśmy je palić, by nie został po nich żaden ślad. Następnie pisał swoje listy, których uczyłem się na pamięć i „odtwarzałem” je z pamięci jego żonie. W taki sposób poznałem, jaki był rzeczywisty kontakt między tym dwojgiem młodych ludzi. Nigdy o tym nie mówiłem, ale łączyło ich niezwykle, piękne uczucie. Może to zabrzmiało okropnie, ale mam wrażenie, iż to, że zginęli razem, jest swoistą „łaską losu”. Trudno mi sobie wyobrazić, jaki ból przeżywałoby jedno po stracie drugiego...

Czy nasze władze zdały egzamin w obliczu katastrofy smoleńskiej, jak twierdzi rząd?

- Premier może mieć takie przekonanie, że skoro nastąpiło szybkie i sprawne przejście władzy na stanowiskach pełnionych przez niektórych wysokich urzędników państwowych, którzy zginęli w katastrofie, to wszystko jest w porządku, tym bardziej że rządząca partia uzyskała pełny monopol władzy.

Katastrofa smoleńska wstrząsnęła Polską. Ale wbrew oczekiwaniom nie zasypała wewnętrznych podziałów, wręcz je zaostrzyła, co pokazały chyba wybory prezydenckie.

- Sytuacja Jarosława Kaczyńskiego w okresie wyborów była niezwykle trudna z różnych powodów, bo ciosy i obowiązki, które na niego spadły po tragicznej śmierci brata, przekraczały wręcz normalną, ludzką wytrzymałość. Dlatego mogę zrozumieć, że dał sobie narzucić koncepcję prowadzenia kampanii wyborczej. Ale ona była absolutnie wadliwa. Bowiem nie można było po prostu wykluczyć w sztuczny sposób tematyki katastrofy

Ciąg dalszy na str. 10

smoleńskiej z dyskursu publicznego. Przecież jej tło tkwi głęboko w naszej rzeczywistości politycznej i wymaga pełnego wyjaśnienia. Ówczesny sztab kampanii wyborczej, który - jak wiadomo - wystąpił z PiS, nie rozumiał tego. Moim zdaniem, zachowania takie jak posła Pawła Poncyłjusza, który w komicznej czapeczce występował w jakiejś dyskusji przed kamerami, robiły wprost wstrząsające wrażenie. Zastanawiam się, czy taka właśnie polityka nie doprowadziła do przegranej Jarosława Kaczyńskiego.

Przed wyborami parlamentarnymi spór znów się nasila. Co to oznacza dla przyszłości Polski?

- Dobrze pamiętam wstrząs, który nastąpił tuż po katastrofie, i nastroje panujące w społeczeństwie. Stwarzało to wielką szansę na generalną zmianę stylu życia publicznego w Polsce. Ludzie zdali sobie sprawę, że do tego czasu było coś głęboko niewłaściwego w funkcjonowaniu władz. Łamane były elementarne zasady przyzwoitości w traktowaniu śp. Lecha Kaczyńskiego. Prowadzono wobec niego kampanię poniżających, nieuzasadnionych pomówień i oszczerstw. Przypomnę, że nawet prokuratura próbowała przekonywać, iż nazywanie głowy państwa - za przeproszeniem - „kurduplem” nie jest obraźliwe w języku polskim... To coś nieprawdopodobnego, aby władze tolerowały obrażanie w ten sposób urzędującego prezydenta! Okres po katastrofie smoleńskiej mógł być wykorzystany jako pewne katharsis. Ale to wymagało odwagi, przeprowadzenia swobodnego rachunku sumienia. Niestety, w tamtym czasie usłyszałem tylko jedno „przeprasza”, ze strony ministra kultury Bogdana Zdrojewskiego, człowieka, który chyba w tej sprawie najmniej miał na sumieniu. Szybko wróciliśmy do stanu sprzed tragedii, choć pozostaliśmy obciążeni pamięcią o tych tragicznych wydarzeniach. Doprowadziło to w końcu do zabójstwa asystenta europoła Prawa i Sprawiedliwości w Łodzi i ranienia współpracownika innego parlamentarzysty PiS. Niestety, także nad tą tragedią przeszliśmy do porządku dziennego. Z tego punktu widzenia oceniam, że konsekwencją katastrofy smoleńskiej będzie trwała trauma polskiego życia publicznego.

Czy ta tragedia nie odsłoniła prawdy o słabości struktur państwowych?

- Odsłoniła przede wszystkim stopień antagonizmów wśród elit władzy w Polsce. W pewnym momencie tak się on nasilił, że wszystkie reguły, próby uzgodnienia wspólnych zasad postępowania przestały obowiązywać.

Ale czy jest to rzeczywiście jedynie ambicjonalny spór polityków, czy głęboki konflikt raczej między różnymi wizjami Polski?

- Problemem są oczywiście osobiste różnice i poglądy polityków, ale także odmienne wizje państwa, a nawet czegoś więcej - samego pojmowania, czym dziś jest Polska. Chodzi o to, czy mamy być państwem „wtopionym” w szerszą perspektywę europejską, czy nawet atlantycką, i w tych ramach reprezentować obszar geograficzny Europy, który „przypadkowo” zamieszkujemy. Taka formuła jest dziś uważana za państwo obywatelskie. W tej wizji to, jaki mamy stosunek do wspólnoty narodowej, do innych jej członków, nie ma istotnego znaczenia. Tradycja narodowa, tożsamość kulturowa są w niej traktowane jako obciążenie, bo w historii „zawsze przegrywaliśmy” i „nie wiadomo, dlaczego identyfikujemy się z tym”. Druga wizja - nie ukrywam - bliska mi, zakłada, że bez względu na różnice polityczne czy inne przyjmujemy pewien system wartości, który zawsze stanowił podstawę funkcjonowania tego, co nazywamy Polską. Niestety, w naszej elicie władzy w tej zasadniczej

sprawie toczy się spór. Obecnie nie widzę możliwości przewyciężenia go.

A może jest to raczej spór nie o przeszłość, ale o przyszłość Polski? Konflikt między wizją państwa jako „dodatku” potrzebnego do obrony interesów silnych grup społecznych a ideą państwa jako formuły rozwoju i funkcjonowania we współczesnym świecie całego społeczeństwa?

- Moim zdaniem, obie postawy mają inną genezę historyczną. PRL był również jakąś formą państwowości polskiej, niesuwerennej i opartej na formule „mniejszego zła”, przyjętej ze względu na uwarunkowania geopolityczne, i zgodzie na to, że nie jest się suwerennym. W ten sposób powstał obszar, w którym można jakieś swoje sprawy załatwić, ale musimy być podporządkowani zewnętrznym interesom. Na tym przekonaniu został zbudowany sposób myślenia struktur „trzymających władzę”, podporządkowanych nie woli obywateli, ale funkcjonujących z nadania zewnętrznego.

Ale przecież tak wielu polityków zmieniało się od tego czasu, że zdaniem wielu doświadczyliśmy pokoleniowej wymiany elit władzy...

- Te „stare” struktury nie tylko utrzymały się przez ostatnie 20 lat, ale wręcz zdominowały przekształcenia odbywające się w Polsce. Jednak oni w dalszym ciągu przyjmują tę postawę podległości jako obowiązującą, tyle że kierowaną teraz w inną stronę. W ten sposób funkcjonuje mit, że dziś ma być tak, jak mówi Bruksela, podobnie jak wcześniej i do wszystkim decydowała Moskwa, „bo my sami jesteśmy mali, zacofani i zaściankowi”. Te „elity” uważają, że stamtąd pochodzi modernizacja, nowoczesność, wykształcenie i pieniądze (choć gdyby zrobić solidny bilans naszego członkostwa w Unii Europejskiej, zapewne nie dałoby się obronić tego ostatniego poglądu). Dla tych ludzi nie jest ważne, że jest koncepcja, będąca podstawą funkcjonowania 1000-letniej tradycji polskiego państwa, w której Naród jest suwerenem, a racją polityki jest dbanie o polski interes narodowy. Oczywiście dbając o niego, musimy uwzględniać także interesy innych państw, funkcjonujących w szerszym organizmie europejskim, ale wiadomo, że Europa nie jest jednolitą formą kulturową, co najwyżej cywilizacyjną. Możemy albo przyjąć, że te nasze interesy są podstawą naszej tożsamości, a istotą cywilizacji europejskiej jest właśnie uzgadnianie interesów narodowych, albo uznać, że te interesy są naszym obciążeniem i trzeba z nimi walczyć. Nie da się pogodzić tych dwóch sposobów pojmowania państwa. Dopóki władzę w Polsce będzie dzierżyła grupa stojąca na gruncie tego drugiego sposobu myślenia, dopóty Polska będzie się znajdowała w permanentnym konflikcie.

Raport MAK skompromitował ostatecznie politykę uległości wobec rosyjskich władz. Jak Polska ma wyjść ze ślepego zaułka, w który zapędziła nas „polityka miłości” Donalda Tuska?

- Trzeba od razu zaznaczyć, że ewidentnie ujawnia się różnica stanowisk co do tego, czym jest polskie państwo, jakie są wymogi związane z jego funkcjonowaniem i jaka jest powaga władzy w Polsce. Przecież w tej sprawie od początku mamy do czynienia z „abdykacją” władzy, „abdykacją” polskiego rządu, a nawet państwa w stosunku do nieporównanie silniejszego sąsiada, wobec którego nasze władze nie potrafią wyegzekwować rozwiązania jednego z najważniejszych dzisiejszych polskich problemów. Poznanie przyczyn katastrofy jest obecnie jednym z najważniejszych zadań dla polskiej władzy. Bez tego trudno sobie w ogóle wyobrazić normalne funkcjonowanie polskiego państwa i społeczeństwa. Tymczasem rządzący od

początku przyjmują postawę, którą można wyrazić słowami: katastrofa miała miejsce na terenie Rosji, więc ustępujemy, niech oni zbadają za nas, co się tam stało. Skutkiem takiej postawy jest wersja przedstawiona niedawno przez stronę rosyjską, która już poszła w świat, w pewnej mierze została nawet przyjęta. Tymczasem po stronie polskiej nie ma właściwie żadnej odpowiedzi. Co więcej, wygląda na to, że takiej miarodajnej odpowiedzi nie będzie można udzielić. Bowiem ani komisja ministra Jerzego Millera, ani prokuratura nie potrafią wyjaśnić katastrofy.

Z czego wynika dziwna nieporadność prokuratury?

- Prokuratura, która powinna doprowadzić do śledztwa do końca, sygnalizuje, że jest w tej sprawie bezradna, ponieważ nie otrzymała ani szczątków samolotu, ani nie przeprowadzono oględzin miejsca, w którym doszło do katastrofy (pobytu polskich prokuratorów na miejscu tragedii nie można uznać za oględzin w sensie postępowania procesowego), ani nie ma dostępu do oryginałów czarnych skrzynek. Tymczasem jest to „elementarz” prowadzenia postępowania wyjaśniającego w takich sytuacjach. Nie wiadomo nawet, czy prokuratura otrzyma autentyczne zapisy z czarnych skrzynek. Przypominam też, że w niewłaściwy sposób zabezpieczono miejsce tragedii. Przecież przypadkowi ludzie przyjeżdżający na miejsce katastrofy znajdowali tam różne elementy samolotu, a nawet szczątki ludzkie. Dziś nie wiadomo nawet, co stało się z kluczowym elementem samolotu - z kokpitem.

Tymczasem rząd przekonywał, że nasi eksperci będą brali udział w dochodzeniu, a przedstawiciel Polski przy MAK miał wręcz współtworzyć raport w sprawie katastrofy...

- Nawet jego współpracownicy wyrazili wobec niego wotum nieufności, domagając się od ministra infrastruktury odwołania pułkownika Edmunda Klicha. Uważali bowiem, że nie wykonał on swoich podstawowych obowiązków. Jednak szef resortu infrastruktury przeszedł nad tą sytuacją do porządku dziennego. Kolejna sprawa to badanie przez prokuraturę od miesiąca rzekomo wiernej kopii zapisów czarnej skrzynki z tupolewa. Przecież nawet w tej sprawie nie może ona wydać miarodajnej opinii, choć treść zapisów tych skrzynek została już upubliczniona i posłużyła wielu publicystom do formułowania tez o rzekomych naciskach na pilota. Dziś wiemy już, że nie odpowiada to prawdzie. Ale ustalenie prawdy staje się coraz bardziej problematyczne. Tymczasem bez wyjaśnienia tej katastrofy tworzymy następny historyczny mit, wręcz symbol, podobny - pod względem swojego mechanizmu - do mordu katyńskiego. Tak jak w tamtym przypadku niedawno najpierw została przekazana światu rosyjska wersja przyczyn tragedii, która w dużej mierze została przyjęta na świecie, bo było to wygodne dla innych krajów. Także prawda o zbrodni katyńskiej przebiła się przez całe lata do świadomości zachodnich społeczeństw. Zresztą do dziś strona rosyjska do końca nie uznaje odpowiedzialności Związku Sowieckiego za ten mord. W dodatku na razie nie ma nawet wersji polskiej wyjaśnienia przyczyn katastrofy. Czekamy cały czas na raport w tej sprawie. Jeśli zaś tragedia ta nie zostanie wyjaśniona teraz, będzie ciążyła na nas tak jak zbrodnia katyńska.

...i zaciąży na funkcjonowaniu państwa i relacjach społecznych?

- Niestety tak. Będzie również ciążyła na naszej polityce i kształtowaniu naszej pozycji na arenie międzynarodowej. Pozycja Polski została już wcześniej, na początku minionej dekady, osłabiona. Nastąpiła bowiem zmiana układu geopolitycznego

niekorzystna dla nas, na co nie znaleźliśmy adekwatnej odpowiedzi. Odpowiedź taką próbował sformułować i realizować śp. prezydent Lech Kaczyński. Konkretnym tego przykładem były wydarzenia związane z konfliktem rosyjsko-gruzińskim. Jednak ta koncepcja została wręcz z „zasady” odrzucona przez ekipę PO, która przejęła odpowiedzialność za kształtowanie naszej polityki zagranicznej. Od tego momentu mamy do czynienia z kroczącą degradacją pozycji Polski na arenie międzynarodowej. Sprawa smoleńska jest tego najbardziej ewidentnym przykładem, pokazującym, jak dalece utraciliśmy suwerenność w zakresie możliwości decydowania o naszych sprawach. Zaryzykowałbym nawet twierdzenie, że w sprawie wyjaśnienia przyczyn tragedii wróciliśmy do formuły państwa o ograniczonej suwerenności. Wyraża to postawa obecnego rządu, że wszystko zależy od władz Rosji. Ale także w innych sprawach zajmuje on bierno stanowisko. Za kilka miesięcy przejmujemy półroczne przewodnictwo w UE, a nasz rząd praktycznie nie zajął stanowiska w sprawie konfliktu w Libii, choć wkrótce - chcąc nie chcąc - będzie musiał zmierzyć się z nim. Należy robić wszystko, by doprowadzić do pełnego wyjaśnienia przyczyn tej tragedii.

Jak ocenia Pan zmiany, które zaszły w polskiej polityce wewnętrznej przez ten rok, który minął od tych tragicznych wydarzeń?

- Okres ten pokazał, że jesteśmy zupełnie bezradni i ubezwłasnowolnieni. Widać to zarówno w polityce energetycznej, w której jesteśmy całkowicie podporządkowani stronie rosyjskiej, jak i w sprawie tworzenia tzw. muzeum niemieckich wypędzonych. Takich przypadków można jeszcze wiele wymieniać. Praktycznie czego nie dotkniemy, widać słabość obecnych władz i prowadzonej przez nie polityki. Wszystkie najważniejsze sprawy rozstrzygane są wbrew naszym interesom, a my potulnie je przyjmujemy.

Jakie wnioski z tej tragedii powinniśmy wyciągnąć jako Naród i obywatele budujący z trudem niepodległe państwo?

- Jeśli w Polsce nadal ma obowiązywać formuła państwa demokratycznego, to należy te problemy rozwiązać za pomocą karty wyborczej. Czy to jest możliwe? Precedens węgierski pokazuje, że do pewnego stopnia - tak. Będzie to jednak trudne, bo przez 20 lat transformacji ustrojowej doprowadziliśmy do tego, że co najmniej połowa obywateli, a według niektórych obliczeń nawet ponad połowa została praktycznie wykluczona z życia publicznego, albo też stworzono warunki, w których ci ludzie sami uznali się za wykluczonych. Ale skłaniały ich do tego obiektywne warunki. Społeczeństwo polskie jest chyba najbardziej spolaryzowane w Europie. Różnica między biegunem bogactwa a biegunem biedy - bardzo szerokim i wciąż poszerzającym się - jest największa w Unii Europejskiej. To jest model zagrażający demokratycznemu państwu! Problem polega na tym, jak włączyć prawie połowę Polaków do społeczeństwa świadomych obywateli. Ten problem wymaga kompleksowej zmiany polityki państwa, a nie doraźnych działań. Zmiany musiałyby objąć wiele dziedzin: politykę demograficzną, gospodarczą, społeczną, edukacyjną itd. Dlatego uważam, że dziś państwo wymaga całościowej naprawy, i to od podstaw. Nie ma od tego ucieczki. Po prostu przyjęliśmy złą metodę na samym początku tworzenia III RP i do dziś ponosimy tego konsekwencje. Będzie tak dopóty, dopóki gruntownie nie zmienimy państwa. ■

KRÓTKO

Zbyt długa praca szkodzi sercu

Wielogodzinne przesiadywanie za biurkiem może się źle skończyć. Długie godziny spędzane w pracy znacznie zwiększają ryzyko zawału. W lepszej sytuacji mogą być osoby pracujące na świeżym powietrzu i te, które lubią swoje zajęcia. Uczeni z University College London przeanalizowali wyniki pochodzące z dwunastoletniego badania z udziałem siedmiu tysięcy urzędników państwowych w średnim wieku. Otrzymany rezultat jest niepokojący. Jedenaście lub więcej godzin spędzanych codziennie w pracy to aż o 67 proc. większe ryzyko zawału lub śmierci z powodu chorób serca w porównaniu do siedmiu lub ośmiu godzin. Dziesięć godzin to wzrost ryzyka o 45 proc. Według brytyjskich uczonych problem jest o tyle istotny, że liczbę spędzanych w pracy godzin powinno dopisać się do standardowej listy czynników ryzyka zawału, a lekarze powinni rutynowo pytać pacjentów o tę kwestię. Wpływ pracy na zdrowie może być jednak nieco bardziej skomplikowany. Niezwiązani z brytyjskim badaniem eksperci zauważają, że zbyt długa praca może być tylko jednym z elementów niehigienicznego trybu życia, ogranicza jednocześnie ruch i sprzyja złemu odżywianiu. Według nich, ważny może być też rodzaj wykonywanego zajęcia i to, czy sprawia nam ono satysfakcję. Na przykład farmerzy spędzają w polu wiele godzin dziennie i na ogół cieszą się dobrym zdrowiem. Jeśli jednak praca jest siedząca, nieciekawia i trzeba w niej spędzać ponadprzeciętną ilość czasu, wtedy warto się zastanowić nad zmianą.

Nowelizacja ustawy o pomocy społecznej

Nowelizacja ustawy o pomocy społecznej oraz ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych wprowadza możliwość tworzenia rodzinnych domów pomocy społecznej dla osób niepełnosprawnych. Osoba lub rodzina opiekująca się niepełnosprawnym członkiem rodziny będzie mogła zająć się także innymi osobami niepełnosprawnymi i otrzymywać na ten cel środki z samorządu. Rozwiązanie to umożliwi niepełnosprawnym pobyt w warunkach zbliżonych do rodzinnych, a osobom opiekującym się nimi pozwoli na prowadzenie działalności gospodarczej i zarabianie. Będzie także korzystne dla samorządów pod względem finansowym. Nowelizacja określa też minimalną liczbę pracowników socjalnych zatrudnionych w ośrodku pomocy społecznej. Jeden pracownik socjalny ma przypadać na 2 tys. mieszkańców, nie może być jednak mniej niż trzech pracowników socjalnych zatrudnionych w pełnym wymiarze czasu pracy. Zgodnie z ustawą jeden pracownik socjalny może zajmować się maksymalnie 50

osobami lub rodzinami. Ma to pozwolić na odpowiednie wykonywanie pracy socjalnej, która często z uwagi na brak czasu ogranicza się do naliczania świadczeń pieniężnych. Ustawa wprowadza również instrumenty, które mają silniej zmobilizować bezrobotnych do podjęcia pracy. W wielu przypadkach osoby bezrobotne, dla których zgodnie z postanowieniami kontraktu socjalnego, warunkiem otrzymania świadczeń pieniężnych z pomocy społecznej jest przystąpienie np. do szkolenia czy stażu, w trakcie jego trwania przerywają uczestnictwo. W myśl ustawy przerwanie lub odmowa uczestnictwa w tego typu zajęciach będzie skutkowało odmową przyznania zasiłku. Zasiłek okresowy ma być wypłacany osobie podejmującej pracę w ramach pracy socjalnej przez dwa miesiące. Łączenie zasiłku z zatrudnieniem będzie możliwe tylko raz na dwa lata. Obecnie osoby, które korzystają z różnych form pomocy społecznej, w chwili otrzymania propozycji zatrudnienia tracą wszystkie uprawnienia, co często zniechęca je do podjęcia pracy, ponieważ łączna wysokość świadczeń jest często zbliżona do najniższego wynagrodzenia. Ponadto, od momentu zatrudnienia do otrzymania pierwszej pensji pozostają bez jakiegokolwiek źródła utrzymania.

Czy warto być pracowitym?

95 proc. Polaków uważa, że warto być pracowitym. 71 proc. sądzi, że praca to przede wszystkim sposób na zdobycie pieniędzy. Według 52 proc. uczciwą pracą człowiek nie jest w stanie „dorobić się w życiu” - wynika z sondażu CBOS. Sondaż wykazał, że zdecydowana większość badanych (95 proc. wskazań) zgadza się ze stwierdzeniem, iż „warto być pracowitym”; że każdą pracę należy wykonywać z sercem, nawet jeśli nie jest specjalnie znacząca (95 proc.); że pracowitość to konieczny warunek do osiągnięcia sukcesów w życiu oraz że praca nadaje sens naszej egzystencji (po 92 proc.). W nieco mniejszym stopniu Polacy są przekonani, że dobre wykonywanie obowiązków wcześniej czy później przyniesie nagrodę lub sukces (86 proc. wskazań) oraz że praca to moralny obowiązek człowieka wobec siebie i innych ludzi (85 proc.). 53 proc. ankietowanych nie zgadza się ze stwierdzeniem, że w pracę nie warto się zbytnio angażować, jeśli nie przynosi ona odpowiednich korzyści. 71 proc. jest zdania, że praca to przede wszystkim sposób na zdobycie pieniędzy. Według nich nikt nie pracowałby, gdyby nie musiał. 47 proc. w mniejszym lub większym stopniu zgadza się ze stwierdzeniem, że praca nie musi sprawiać satysfakcji, a najważniejszą jej cechą są odpowiednie korzyści materialne. Jednocześnie 52 proc. podziela pogląd, że uczciwą pracą człowiek nie jest w stanie dorobić się w życiu. Sondaż przeprowadzono 3-9 lutego br. na 1002-osobowej reprezentatywnej próbie losowej dorosłych w Polaków. ■

„Konstruktywny dialog – program rozwoju kompetencji liderów NSZZ „Solidarność”



Szkoleniami zostanie objętych:
 1520 liderów zakładowych dialogu społecznego
 (osoby pełniące funkcję związkową),
 224 liderów regionalnych, branżowych, krajowych
 (osoby pełniące funkcję związkową),
 64 konsultantów dialogu społecznego,
 70 pracowników zatrudnionych w NSZZ „Solidarność”,
 20 trenerów.

Projekt pod nazwą „Konstruktywny dialog - program rozwoju kompetencji liderów NSZZ „Solidarność” dotyczy wzmocnienia potencjału NSZZ „Solidarność” poprzez podniesienie kompetencji członków i pracowników związku wszystkich szczebli uczestniczących w procesie dialogu społecznego.

Jest on współfinansowany z funduszy Unii Europejskiej w ramach środków EFS POKL V w ramach działania 5, poddziałania 2.

Okres trwania projektu to 1 VIII 2009 - 31 VII 2011 r.
 Obszar realizacji to cała Polska (wszystkie regiony NSZZ „Solidarność”).

Projekt skierowany jest do liderów NSZZ „Solidarność” szczebla zakładowego, regionalnego, branżowego i krajowego oraz pracowników NSZZ „Solidarność”.

Projekt jest realizowany przez Komisję Krajową NSZZ „Solidarność” w partnerstwie z regionami: Podlaskim, Dolnym Śląskiem, Warmińsko-Mazurskim oraz Mazowszem.

Cykl szkoleń w ramach realizacji projektu rozpocznie się w lutym 2010 r. a zakończy w czerwcu 2011 r. i obejmie wszystkie struktury NSZZ „Solidarność”

ZAPRASZAMY DO UDZIAŁU



KAPITAŁ LUDZKI
 NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA
 EUROPEJSKI
 FUNDUSZ SPOŁECZNY



Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej
 w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

Terminy szkoleń realizowanych w II kwartale 2011 r.:

1. 12-15.04.2011r. – Oddział ZR Środkowowschodniego NSZZ „Solidarność” w Zamościu, ul. Bazylińska 3/3;
2. 10-13.05.2011 r. – Region Środkowowschodni NSZZ „Solidarność”, Lublin, ul. Królewska 3;
3. 13-16.06.2011 r. – Region Podlaski NSZZ „Solidarność”, Białystok, ul. Suraska 1.

Na szkolenia zapraszamy osoby pełniące funkcje we władzy wykonawczej w strukturach organizacyjnych NSZZ „Solidarność” działających na szczeblu zakładowym.
 Uczestnikom zapewniamy: materiały szkoleniowe i catering.

Liczba miejsc ograniczona!!! ZAPRASZAMY

Biuro Projektu:
 Region Podlaski NSZZ „Solidarność”
 15-930 Białystok, ul. Suraska 1, pokój 203
 tel.: (85) 748 11 00, 85/ 742 15 80
 fax. (85) 748 11 01
zr.podlaskiego@solidarnosc.org.pl

Więcej informacji na stronie projektu: <http://www.solidarnosc.org.pl/dialog/>.

Więcej informacji na stronie projektu: <http://www.solidarnosc.org.pl/dialog/>.

**BIULETYN INFORMACYJNY
 NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” REGIONU PODLASKIEGO**

SOLIDARNOŚĆ

ADRES REDAKCJI: ul. Suraska 1, pok. 208, 15-093 Białystok,
 tel. 85-748-11-08, fax 85-748-11-01,
 e-mail: zr.podlaskiego@solidarnosc.org.pl
www.solidarnosc.org.pl/zr.podlaskiego
REDAKCJA: Mirosław Markowski (red. naczelny)
 oraz Zespół.
WYDAWCA i DRUK: Region Podlaski NSZZ „Solidarność”.